№. 69. w Piątek dnia 22. Marca 1850.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, dn. 19. Marca. — Król JMć z cierpień w nogach tak dalece wyzdrowiał, iż przechodzić się może po ogrodzie charlotenburgskim.

Cöslin. — W poniedziałek dnia 11. Marca siedział na ławie obżałowanych rzecznik Plato z Kołobrzega, obwiniony o podburzania do nieposłuszeństwa w obec rozporządzeń rządowych. Albowiem w dzienniku ludowym wydawanym w Kołobrzegu Plato zamieścił artykuł, który z namiętną surowością przyganiał wkroczeniu wojska pruskiego do Drezna i Baden; pierwiastkowo artykuł ten ułożyć miał znany Anneke, a niejaki Brick (żyjący obecnie w Ameryce) opracował go i dał do oddrukowania w dzienniku owym, i to bez wiedzy o wydawcy, co potem, jak świadkowie zeznają, Plato naganił. — Obwiniony sam się bronił; przy jednem miejscu, gdzie sądownictwo pruskie porównał z orłem, któremu prawem dyscyplinarnem skrzydła połamano, przywołany został przez prezesa do porządku, i napomniany aby niedawał powodów do nowego oskarzenia. Po sześćgodzinnych obradach wyrzekli sędziowie przysięgli: winny, sąd zaś uznał go za niewinnego. —

Lipsk, d. 14. Marca. — Co się tyczy więźniów w twierdzy Königstein (Heubner, Bakunin i Röckel), powiadają, że pewna osoba niedaleko od tronu stojąca koniecznie na to nalega, aby przynajmniéj dwa wyroki śmierci (wymieniają Bakunina i Röckla) natychmiast spełniono, aby przecież Saksonia także przykład dała. Że zaś minister sprawiedliwości publicznie w izbie pierwszéj, w ciągu obrad nad wnioskiem tyczącym się zniesienia kary śmierci, oświadczył, iż przed wydaniem nowego prawa karnego żaden wyrok skazujący na śmierć niebędzie spełnionym, przeto wszyscy z wielkiem natężeniem oczekują, czy owéj znakomite miejsce zajmującéj osobie uda się zniweczyć słowo ministra.

Hamburg, dn. 16. Marca. — Węgrom tutaj przebywającym tak dalece policya tutajsza, na naleganie Austryi, życie zakwasiła, iż miasto opuścili, i zamyślają doświadczać, czy im w pobliżu spokojnie żyć pozwoli. Hrabia Esterhazy, który, jak mówią, miał jeszcze 12,000 zł. rocznego dochodu uratować, wspiera swych uboższych rodaków z prawdziwie szlachetną hojnością. Dzisiaj rano urządził w tutejszym kościele katolickim żałobne nabożeństwo za poległych synów bohaterskich Węgier.

Szlezwig i Holsztyn.

Kiel, dn. 15. Marca. — Poselstwo jenerała Rauch nie pozostało bez skutku, a to się ztąd pokazuje, że Harbou dzisiaj znów do Berlina wyjechał. Tymczasem zdaje się, że stosunki w Szlezwigu znów na drodze spokojnéj wracają do stanu, jaki był przed rozejmem. — Namiestnikostwo nakazuje podatki, a mieszkańcy je płacą. Potwierdza się, że ono też cały zarząd znów w swoje weźmie ręce. Jak słychać, doniosła władza namiestnicza już o tém najwyższemu sądowi apelacyjnemu i rejencyi szlezwicko-holsztyńskiéj, któréj przeniesienia do Szlezwigu w tych dniach się spodziewają. Urzędnicy dawniejsi zaczynają znów urzędy swoje sprawować. Przy zamierzonéj koncentracyi wojsk pruskich wystarczyłaby prosta tylko pro klamacya namiestnictwa, aby jemu Szlezwig południowy napowrót oddano. Równałoby się to wprawdzie przekroczeniu zbrojną siłą Eidery.

Dania.

Kopenhaga, d. 11. Marca. — Dzisiaj na posiedzeniu zgromadzenia ludowego przedłożył prezes podpisaną przez króla w Frederiksberg 9. Marca 1850. ratyfikacyą prawa przyjętego przez cały sejm, tyczącego się nowéj pożyczki państwa. Jak słychać podobno rząd kazał poniszczyć telegrafy wystawione z powodu wojny. Dziennik Faedrelandet gani bardzo to rozporządzenie, które rzeczywiście szczególniejszem wydawać się musi w chwili, gdzie rząd sam przypuszcza, że wojna jest bardzo prawdopodobną; być może, iż ministrowi wojny zdaje się rzeczą najlepszą, wszystkie telegrafy w cichości pogrzebać. Korespondent gazety berlingskiéj, o którego artykule wymierzonym przeciw Prusom już dawniéj wspomnieliśmy, występuje dzisiaj znów w tymże dzienniku a mianowicie przeciw poselstwu komisarza niemieckiego Vollprachta. Pomiędzy innemi mówi: »otóż siedzi lub podróżuje obecnie osoba publiczna, w towarzystwie sekretarza, w samem sercu Szlezwigu. Nie ma on polecenia od panującego władzcy. Przysłano go tam z Berlina, na żądanie lub z polecenia Frankfurtu. W dziennikach niemieckich zapowiadają go jako komisarza przeznaczonego dla księstw (t. j. nie dla Holsztynu i Lauenburga, ale Holsztynu i Szlezwigu), a jego zadaniem jest, przekonać się naocznie i zbadać stan obecny księstw, i dowiedzieć się, co jest możebnem i wykonalnem, dla przywrócenia tamże stanu trwałego.« Przecież co się tyczy stanu księstwa szlezwickiego, niepowinnoby dla Prus już nic być ciemnem. Prussy, które poddanych króla duńskiego, podnoszących broń przeciw swemu prawemu monarsze, do tego doprowadziły, iż oni zwracają oczy na Berlin, jako stolicę swoję, które wodza naczelnego mają w Szlezwigu południowym a rządzącego współkomisarza w Flensburgu, powinnyby już dostatecznie znać owoce, jakie polityka ich w tym skołatanym kraju wydała.

Kopenhaga, d. 12. Marca. — Dziennik Flyveposten zamieszcza z listu prywatnego z Flensburga pod dniem 9. t. pisanego wiadomość, że wszystkich żołnierzy z armii szlezwicko-holsztyńskiéj rozpuszczonych do domu wezwano, aby się najpóźniéj do dnia 11. znów pod chorągwie stawili. Daléj że główne warownie Rendsburga silnie uzbrajają, i na naradzie tajnéj namiestnictwa z kilkunastu osobami znakomitemi uchwalono, aby, gdy się Duńczykowie najmniéj będą spodziewali, wpaść do Szlezwigu i kraj na południe linii demarkacyjnéj obsadzić. Prusy do téj gry także wpływają. Od pięciu dni nadszedł rozkaz od jenerała Hahn, aby fregatę Gefion wewnątrz mielizn pieszczystych pozostawić. W planie Szlezwiczan i Holsztyńczyków było, aby dwa prawne statki z Kiel do Eckernförde się udały i Gefiona pomiędzy bateryami południowemi wyprowadziły. Dotąd żadnéj jeszcze z nich nieuzbrojono, ale w tych dniach przyjdą działa z Rendsburga. Z załogi statku Gefion 45 ludzi uciekło, zapewne w skutek tego, iż chciano ich stawić pod sąd wojenny.

Francya.

Paryż, dn. 16. Marca. — Monitor zamieścił dzisiaj następujący dekret: w imieniu francuzkiego ludu! Prezydent rzeczypospolitéj dekretuje: pan Baroche, wiceprezydent zgromadzenia narodowego, jeneralny prokurator przy sądzie apelacyjnym w Paryżu, zamianowanym został ministrem spraw wewnętrznych w miejsce pana Ferdynanda Barotte, którego dymisyą przyjęto. Działo się w Elysee Nationale, 15. Marca 1850. L. N. Bonaparte. Oprócz tego czytamy w Monitorze: pan Ferdynad Barrot, reprezentant ludu, zostaje wysłanym jako nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister rzpltéj do króla JMci sardyńskiego, w miejsce reprezentanta L. Murata. Utrzymują, że ani przywódzcy większości, ani prezydent temu nie winien, jeżeli zmiana ministerstwa nie nastąpiła dobitniejsza. Montalembert oświadczył onegdaj na naradzie u prezydenta rzeczypospolitéj, iż chwila nadeszła, do połączenia wszystkich sił ku ocaleniu społeczności. Do tego potrzeba ministerstwa Mole, Thiersa i Beriera. Mole chciał się podjąć, ale pod warunkiem, jeżeli w ministerstwie zasiadać będą Thiers i Berier. Thiers naprzód długo prawił o swoich stosunkach familijnych i swéj słabości zdrowia, nakoniec oświadczył, iż się podejmuje, tylko Berier nie chciał. Powiadał, że jego wejście do ministerstwa, byłoby rzuceniem rękawicy rzpltéj i wypowiedzeniem jéj wojny, a tego brać nie może na swoją odpowiedzialność. Zdania tego bronili Broglie i St. Priest przeciw Montalembertowi. — Doradzano następnie prezydentowi wybór innego gabinetu, ale tego uczynić nie chciał, ponieważ tylko z większości zgromadzenia narodowego postanowił utworzyć ministerstwo, a więc zgodził się na dymisyą Ferdynanda Barrota.

Kilka dzienników zamieściło wczoraj z rana przestrogę dla robotników, którą podpisali Figuet, Croce Spinelli i Breton jako prezydenci i sekretarze stowarzyszenia fabrykantów, kupców i właścicieli. W ostrzeżeniu tém po-

wiedziano, że rząd zastawił łapkę na lud. Prokurator oskarży podpisanych przed sądem, o pobudzanie ludu do nienawiści i pogardy rządu. Voix du peuple i Democratie pacifique zamieściły artykuł o pewnym bogatym bankierze żydowskim, który w administracyi znakomite zajmuje stanowisko i wywiera wielki wpływ w rządzie (minister Fould), że będąc pewnym zwycięztwa unii wyborczéj podczas wyborów, znaczne summy przegrał z powodu spadania papierów w skutek klęski poniesionéj przez reakcyą. Przytém straciła pewna dostoina osoba także znaczne spółki, bo uwierzyła zbyt przenikliwości izraelskiéj. W tym artykule dopatruje prokurator: 1) obrazę wymierzoną naprzeciw prezydentowi rzpltéj; 2) podburzanie do nienawiści i pogardy rządu rzpltéj. Na tych zasadach zaskarżył prokurator oba dzienniki do sądu.

Thiers udał się wczoraj do biura Lamartina i dziękował mu za kilka słów życzliwych umieszczonych w ostatnim zeszycie dziennika Conseiler du Peuple. Ambo meliores.

Według Monitora wieczornego rząd powołał wielu prefektów z departamentów.

W Paryżu panuje spokojność. Mówią, że kilka pułków z garnizonu paryzkiego wyszlą do odległych departamentów za karę, iż głosowały za socyalistami. Wątpią, aby to była szczęśliwa taktyka do wytępienia socyalistycznego żywiołu w armii.

Constitutionnel potwierdza, że onegdaj powołano do pałacu elizejskiego Changarniera, Molego, Thiersa, Broglie, Montalemberta, Beriera i St. Priesta, dla naradzenia się nad obecnym stanem rzeczy. Odilona Barrota także zaproszono, ale nie przybył na naradę. Jakoż od czasu wystąpienia, czyli innemi słowy, wygnania niespodziewanego z ministerstwa nie był ani razu w pałacu elizejskim.

Dotąd nie ogłosił rząd wypadku wyborów po departamentach.

Kilku jenerałów dywizyi podało się do dymisy, ponieważ młodzi jenerałowie w skutek podziału Francyi na kilka dywizyi, nad nimi otrzymali dowództwo.

Zgromadzenie narodowe. (Posiedzenie d. 16. Marca). — Nowy minister spraw wewnętrznych Baroche wchodzi na mównicę, w celu przedłożenia dwóch projektów do prawa. Głęboka cisza nastała, ponieważ rozumiano, że przedłoży zapowiedziane projekta względem prasy. Ale się zawiodła publiczność w oczekiwaniu, gdyż projekta przedłożone dotyczyły spraw mniejszéj wagi. Tymczasem weszli na salę nowo wybrani reprezentanci Carnot, Vidal, de Flotte i Dupont (de Bussac) i zajęli miejsca pomiędzy góralami. De Flotte ściąga na siebie powszechną uwagę. Dziwią mu się, że zamiast oczekiwanéj ponurości właściwéj powstańcom czerwcowym, znajdują w nim człowieka wybornie ubranego i manier wyższego tonu. Członkowie lewéj strony witają nowo przybyłych. Odrzucono następnie wniosek Ceyrasa, względem równych działów przy spadkach. Lasteyrie zapytuje ministra sprawiedliwości, jakiego rząd chwyci się środka naprzeciw artykułowi zamieszczonemu dziś w dzienniku Assemblée Nationale, gdzie podano po nazwisku kupców, fabrykantów i t. d. z całemi adresami, aby od nich nikt niekupował, ponieważ głosowali za kandydatami socyalistycznymi. Upatruje w tym artykule podburzanie do nienawiści wzajemnéj obywateli i to w chwili, kiedy wszyscy przekonani są o konieczncéj zgodzie. (Mruczenie z prawéj strony). Minister sprawiedliwości odpowiada, że wybory paryzkie wcale nieokazują pohopności do zgody. (Krzyk z lewéj strony i wołania: obrażasz powszechne głosowanie!) Minister na to oświadcza, że szanuje powszechnie głosowanie w wypadkach, ale dochodzi jego powodów i skutków, i dla tego rząd się nie cofnie na drodze obranéj, ponieważ zwycięzcy na wyborach mają zbrodnicze zamiary (Oklaski z prawéj strony). Żałuje, iż ten artykuł zamieszczono, ponieważ zdradza tajemnice wyborów, ale niemasz naprzeciw temu prawa. Osoby dotknięte tym artykułem, mogą prywatnie skarżyć i wnosić o wynagrodzenie szkody przez to poniesionéj. (Śmiechy ironiczne z lewéj). Lastejrie przypomina podobny przypadek za czasów zgromadzenia konstytucyjnego, gdzie dziennik jeden wymienił najbogatszych bankierów i ich zamieszkania. Baroche minister powtarza słowa kolegi swego Rouhera, przycinając dziennikom, że nadużywają wolności prasy. Favre rozwodzi się obszernie nad znaczeniem wyborów parzkich, ale mu przerywają okrzykiem: do dziennego porządku, który nareszcie przyjęto, lubo przeciw niemu nawet Cavaignac i Lamoricière głosowali. Posiedzenie odroczono.

L'Evenément najumiarkowańszy z dzienników, protegujący liberalny Bonapartyzm, taką uczynił odezwę do prezydenta rzeczypospolitéj:

»Jeszcze jest czas.

»Zmień ministerstwo Twoje Prezydencie!

»Cofnij prawo o wychowaniu.

»Poślij do Rzymu dzielnego ambasadora.

»W trzech dniach odbądź przegląd gwardyi narodowéj.

»A wrócisz do Elizemu wśród okrzyków.

»Prezydencie! Wybory d. 10. Grudnia dały ci wielką potęgę; równą potęgę nadać ci mogą wybory 10. Marca, byleś ich myśl zrozumiał.

»Jest w Tobie podwójny człowiek; konspirator, który oburzył Francyą, i pisarz, który dokładnie zbadał zadania socyalne. Pierwszy należy do przeszłości, drugi do przyszłości. Niech nawet cień konspiratora zgaśnie, a pozostanie tylko w Elizeum myśliciel ludowy, zajęty rządami Francyi i dobrem ludu z pomocą największych serc i umysłów.

»Postępuj na téj drodze świetnéj, która jeszcze przed Tobą otwarta. Francya pójdzie przed Tobą, zgromadzenie narodowe za Tobą.

»Jesteś prezydentem rzeczypospolitéj; zapomnij o Napoleonie, a zajmij się Washingtonem.«

— W dalszym ciągu rozpraw nad zasadą wszechwładztwa narodu, pan Emil de Girardin ogłosił następujący artykuł: »Zgoda, macie słuszność, ja jéj niemam.« Forma rządu, która się zowie »Rzecząpospolitą jest wyższą nad prawo większości, wykonane wyborami powszechnemi. Choćby Francya była jednomyślną w roku 1852, niemogłaby przedłużyć władzy prezydenta, a tém mniéj przywrócić monarchią konstytucyjną. Jeden jest tylko środek dla nietykalnego przechowania wszechwładztwa narodu, a nim jest rzeczpospolita. Mógłbym się was zapytać: jakato rzeczpospolita, czy ateńska, czy spartańska, czy rzymska, czy też kartagińska, czy genueńska, czy wenecka, czy taka jak w Ameryce północnéj, czy też taka jak w Ameryce południowéj, czy jednolita, czy też federacyjna czy demokratyczna, czy też arystokratyczna, czy z dwoma zgromadzeniami i prezydentem wybranym przez naród, czy z jednym zgromadzeniem i prezydentem wybranym przez naród, czy to ma być rzeczpospolita z prezydentem lub bez prezydenta, czy z komitetem bezpieczeństwa publicznego, czy też z dyrektoratem wykonawczym, czy rzeczpospolita z dyrektoryatem i ministrami, czy też rzeczpospolita z ministrami, czy też rzeczpospolita z ministrami bez dyrektoryatu. Miałbym zupełne prawo niekończyć tu moich kwestyi i zapytać was, czyli wszechwładztwo ludu niemogąc się same wykonywać, może przez kogo innego być wykonywaném i czyli wykonywając się przez kogo innego, na krócéj lub dłużéj nie zrzeka się swoich praw.

Ale wykreślam te pytania, bo nielubię rozpraw, które gubią się w abstrakcyach lub powtarzają się bez końca. Wykreślam te pytania, bo jak powtarzam, szczerze pragnę utrwalenia rzeczypospolitéj we Francyi, a mówię głośno, nikt tego goręcéj nieżąda, nikt nie jest bardziéj gotowym do większych poświęceń nademnie. Ale jeśli chcę utrwalenia rzeczypospolitéj demokratycznéj we Francyi, muszę wyznać, że bardziéj się jeszcze boję powrotu despotyzmu. To najgłówniejsze dla mnie zadanie. Przeszłość mało mnie w tym względzie zapewnia.

Dnia 21. Września 1791. r. obalono tron we Francyi, we 4ry dni potém 25. Wrzećnia ogłoszono rzeczpospolitą.

»Po konstytucyi z dnia 24. Czerwca 1793 nastąpiła konstytucya z dn. 22. Sierpnia 1795 i tę przyjęło 1,057,390 głosujących, a odrzuciło 49,997. Po téj konstytucyi przyjętéj prawie jednomyślnie, wkrótce nadeszła trzecia z dnia 13. Grudnia 1799 r. Oddano ją pod głosowanie: liczba głosujących 3,012,569. Za konstytucyą 3,011,000, przeciw 1552.«

Rok zaledwie upłynął a zapytano się znowu narodu o konsulat dożywotni: liczba głosujących 3,577,259; za konstytucyą 3,568,888, przeciw 8371.

Senatus consultum z dnia 18. Maja 1804. roku stanowi rząd cesarski. Jeszcze raz zapytano naród: liczba głosujących 3,524,244; za cesarstwem 3,521,675, przeciw 2569.

I niebyło już wolności żadnego rodzaju, ani wolności publicznéj, ani prywatnéj, ani wolności stowarzyszenia, ani wolności trybuny, ani wolności druku, ani wolności rozmowy, ani nawet samego milczenia! — Czy powiecie, że naród kolejno zapytywany o konsulat, konsulat dożywotni, cesarstwo dziedziczne, niemiał prawa w ten sposób odpowiadać i wyrzekać się swego wszechwładztwa? Zgoda, ale w końcu tak się stało, chociaż się źle stało i przez cały czas niebyło téj wolności. Wypędzano każdego, kto się niezgadzał na rozporządzenia cesarskie, a byłato władza tak drażliwa, że nieznała wyjątków nawet dla kobiet, ani dla piękności pani Recamier, ani dla dowcipu pani de Staël, któréj pokorne prośby niezwróciły nawet uwagi. — Niebierzcież więc za złe, jeśli w wszechwładztwie ludu wykonywaném przez lud, niemam nieograniczonego zaufania. Niemożna mu zaprzeczać, dla tego je uznaję, lecz cóż o niém sądzić, jeśli dąży do zniesienia wolności politycznych, do usunięcia wszystkich rękojmi socyalnych? Odpowiedzcież, zapytuję was.

»Co do mnie, przyznaję, chodzi mi szczególniéj o zachowanie wolności, a jeźli jéj nie mogę więcéj otrzymać, nie chcę narażać się na stratę tego, co mam. Nad wolność ograniczoną przekładam nie ograniczoną, ale wolę mieć ograniczoną, aniżeli żadnéj.

»Nie chcę despotyzmu pod jakimkolwiek bądź imieniem, jakąkolwiek formą, jakimkolwiek pozorem. Ani despotyzmu ludowego, ani monarchicznego, despotyzmu jednego zgromadzenia lub jednego człowieka, despotyzmu na krótki lub długi czas; i dla tego uważam za stanowcze i rozsądne zarazem, aby zbytecznie nie wiązać losu wolności z istnieniem rzpltéj.

»Wszakże rzeczpospolita już raz przepadła we Francyi, mogłaby przepaść znowu. Jeźliby więc miała zginąć; niech przynajmniéj wolność ją przeżyje. Aby rzeczpospolita mogła się utrwalić, potrzeba jéj przedewszystkiem pięciu rzeczy:

Wyswobodzenia i urządzenia gminy.

Decentralizacyi biórokratycznéj.

Zmniejszenia armii, zniesienia niewoli wojskowéj.

Zniżenia i uproszczenia podatku.

Zmniejszenia budżetu.

A przecież nie dokonano żadnéj z tych pięciu zasadniczych rzeczy, gmina zostaje pod opieką i opieka ta jeszcze ściślejsza. Naczelna administracya staje się co dzień bardziéj zaborczą i niezdolniejszą. W roku 1848. w Marcu, Francya, zamiast dać przykład Europie rozbrojenia, całkiem przeciwnie postąpiła. Wprowadzono nowe podatki. Budżet zwiększa się co rok.

Wszystko to są fakta, niezaprzeczone fakta.

Weźcież do rąk wagę, na jedną szalę połóżcie wasze zasady abstrakcyjne, na drugą te nieubłagane fakta, a obaczycie, co przeważy.

Niechaj nam posłuży przykład Włoch. Za to, iż przekładano imie rzeczypospolitéj, nad sprawę niepodległości, nie dosięgnęły jednego, a straciły drugie. Na co się łudzić; dopóki Francya sądzić będzie, że jéj potrzeba dla obrony granic i dla opieki narodowości armii 500,000, armia ta będzie ciągle skałą, o którą się rozbija rzeczpospolita.

Przeszło już rok, jak część Francyi znajduje się w stanie oblężenia. Dwa razy mniéj niż w ciągu dwóch lat, stan oblężenia ogłoszony był w Paryżu. Naprzód, kiedy władza pozostawała w ręku prezesa rady odwołalnego zawsze, drugi raz, kiedy przeszła do rąk prezydenta rzpltéj. Stan oblężenia rzeczywiście nigdy istnieć nie przestał, wisi on ciągle nad naszemi głowami, 102 tysiące wojska zajmuje Paryż z karabinem w ręku.

Policzone są dnie istnienia politycznego prezydenta, wybrany 20. Grudnia 1848. roku powtórnie mianowanym być nie może, a wybór jego następcy, nastąpi w drugą niedzielę majową 1852; dosyć choćby najmniejszéj uzurpacyi, najmniéj śmiałéj, najmniéj stanowczéj, najmniéj związku z armią mającéj, a już można było ją przewidzieć. Są to niebezpieczeństwa, narażać się nie wolno. Lecz w takim razie cóż czynić należy? Siłę stawić przeciw sile, przeciw uzurpacyi, powstanie. Lecz w walkach najprawniejszych bywały nieraz przykłady, że prawo upadło, że gwałt przeważył. Walka w któréjby rzeczpospolita upadła, w któréjby armia obłąkana przez naczelników pognębiła lud mordowany bez litości, walka taka dokonałaby rujny téj trochę wolności co nam pozostaje. Despotyzm imby się winniejszym czuł, tymby śmielszym być musiał, im mniéj miałby prawa, tém mniéj robił by sobie wyrzutów. A więc w razie uzurpacyi, czyż podobna wystawiać się na niebezpieczeństwo improwizowanego oporu w Paryżu. Powiadam, że to byłoby ogromnym nierozsądkiem, że jest coś pewniejszego, coś mniéj strasznego nad uliczne barykady, jest okupienie się w wyborach powszechnych, to jest zebranie z każdego indywiduum tylu cytadeli ile jest wyborców, któreby armia jedną po drugiéj zdobywać musiała. Gdyby nadszedł dzień, w którymby zniesiono wybory powszechne, naród powinien jednozgodnie odmówić podatków, a jeźli odmowa podatków nie wystarczy, to wtedy niech wyborcy zatkną swoje w o t u m n a o s t r z u b a g n e t ó w.

Tylko niespiesznie! Dopóki istnieć będą wybory powszechne i coroczna uchwała podatku, wolność może być tylko narażona na przechodnie niebezpieczeństwa. Warto, ażeby się tém gruntownie przejęto. Każden kapitan, który wypływa z portu, powinien przewidzieć burzę, aby zapobiedz rozbiciu, powinien ułożyć sobie w myśli co naprzód rzuci do morza dla ulżenia i ocalenia statku. Mogą nadejść ciężkie dnie, trzeba więc mieć się na baczeniu, bo wielki, może n i e n a p r a w i o n y b ł ą d wystawiać się na utratę wszystkiego, chcąc wszystko uratować. Zupełna odmowa podatku jeżeli delegowani wyborów powszechnych nie uchwalili go prawami; oto czego należy strzedz jakimkolwiek bądź kosztem, i chyba z życiem dać sobie wydrzeć. Rzeczywisty monarcha nie jest jeszcze takim wyborcą, jak każden co opłaca podatek. — Wszędzie gdzie wypłata podatku obowięzuje dopiero po rocznéj uchwale budżetu, naród jest panującym z rzeczy i prawa, a mniejsza już o imie, czyli forma jego rządu zowie się republiką demokratyczną czy też monarchią konstytucyjną.

Jeżeli zastanawiam się do tyle nad tym punktem, to dla tego, że się boję, aby lud paryzki nie stracił gruntu rzeczy, za jéj formę, nie pozbył się rzeczywistości za abstrakcyą. Mówicie, iż monarchya konstytucyjna, to jest uchwała przeciw prawu stowarzyszenia i zebrania, t. j. wrześniowe prawodawstwo, t. j. oddanie początkowego wychowania Jezuitom, t. j. destytucya Merów i pozbawienie wolności gminnych. Mógłbym wam na to odpowiedzieć: pod konstytucyą, która stanowi, iż rzeczpospolita jest formą rządu francuzkiego, czyliż pod tą konstytucyą nie zawieszone prawa zebrania i stowarzyszenia, nie pogorszono jeszcze praw wrześniowych, czyliż dzisiejsze zgromadzenie praw wychowania z r. 1833. nie uznało jeszcze za zbyt liberalne, czyliż rząd jednym zamachem 37,000 Merów nie chce wprzęgnąć w łańcuch rządowéj centralizacyi.

Ale odpowiedź ta byłaby zbyt łatwą, niechęć was nią pozbywać; alboż ja myślę o przywróceniu monarchyi konstytucyjnéj. Gdybym miał ten za miar, powiedziałbym śmiało. Dla czegóż nie miałbym powiedzieć? Azali stronnictwa nie zostawiły mi zupełnéj wolności, one wszystkie mnie są winne, jak nikomu nic nie winienem. Z kolei broniłem wolności wszystkich i niczyjego gniewu nie potrafiłem uniknąć. Jestem sędzią, stanowiska mego sędziowskiego się nie zrzeknę; raz — prawda, stałem przed komitetem wyborczym, a jeżeli tak zrobiłem, to dla tego, iż po nad głową moją były chmury, które chciałem zdmuchnąć — były pozory, które chciałem wyjaśnić. Zapytywany, odpowiedziałem, że nie znam bałwochwalstwa politycznego, to jest prawda, za nią obstaję. Żaden inny wzgląd na wybory, nie zmieni nigdy tonu méj mowy.

Wyżéj nad wszystkie formy rządowe, kładę bez wahania wszechwładztwo narodu, ale to mi nie wystarcza; dla mnie potrzeba, aby to wszechwładztwo zbiorowe, abstrakcyjne, przeobraziło się we wszechwładztwo indywidualne, dotykalne.

Nietykalność osoby, zamieszkania, myśli, słowa, druku, oto co nazywam wszechwładztwem indywidualnem.

Forma rządowa, która mi zapewni najzupełniéj i najbezpieczniéj wykonanie wyborów powszechnych, tę stanowczo ogłoszę za najlepszą: Starajcie się, aby to była rzeczpospolita, ja wam będę dopomagał bez wytchnienia, bez żalu i bez ambicyi. Emil de Girardin.

W ł o c h y.

Według doniesień z T u r y n u z dn. 11. Marca przybył tam hr. Hohenthal, jako poseł króla saskiego dla rozpoczęcia układów we względzie małżeństwa siostrzenicy króla saskiego, księżniczki Maryi Elżbiety, z księciem Genuy. Dnia 9. Marca przypuścił go król sardyński do szczególnego posłuchania. W tymże samym dniu odwiedził hr. Hohenthal także księcia Genuy. Król saski kazał wręczyć królowi sardyńskiemu i księciu Genuy insygnia najwyższego orderu korony królewskiéj Saksonii. — Na posiedzeniu dnia 9. Marca przedłożył minister senatowi nowy wniosek tyczący się gwardyi narodowéj. — W Mieście Piza przyszło do krwi rozlewu; dotąd niemożna się o szczegółach bliższych dowiedzieć; dzienniki toskańskie donoszą tylko po prostu rzecz samę nieprzytaczając powodów. — Król neapolitański rozporządził, aby konsulta w roku 1831. dla Sycylii ustanowiona, czynności swoich zaprzestała. W Neapolu zamianowano komissyą, któréj obowiązkiem będzie obliczyć szkody przez wybuch Wezuwiuszu zrządzone, i starać się o wsparcie dla nieszczęśliwych którzy go potrzebują.

S z w a j c a r y a.

Zürich, dn. 15. Marca. — Kiedy przed czterema tygodniami tak okropny w Szwajcaryi powstał krzyk o noty, oświadczyła rada federacyjna okólnikiem z 15. Grudnia, że do rady federacyjnéj nie nadeszło żadne żądanie, ani w prost, ani pośrednio. A dnia 1. m. b. oświadczył minister francuzki la Hitte w francuzkiem zgromadzeniu narodowem, że Szwajcarya dostatecznie uwzględniła wszelkie życzenia mocarstw pogranicznych, jakie jéj przedłożono. Jakże się to jedno z drugiem zgadza? Rada federacyjna powinnaby naturalnie sama najlepiéj wiedzieć, czy cóżkolwiek od niéj zażądano; tymczasem po ministrze francuzkim także by się należało spodziewać, iż on wie, czy i co w tym względzie uczyniono. Któż tu ma słuszność? Obrońcy rady federacyjnéj wszyscy razem nie zakłopotali się bynajmniéj, gdy przyszło na to odpowiedzieć; powiadają oni, że minister francuzki pod żądaniami uczynionemi rozumiał jedynie dobrowolnie przez radę federacyjną rozporządzone środki, postanowienia tyczące się wydalenia wychodźców z dnia 16. Lipca i 19. Listopada r. z. W tym przypadku życzylibyśmy sobie poprosić ministra francuzkiego w interesie rady federacyjnéj, aby się cokolwiek jaśniéj chciał wyrazić, gdyż niezgodność tych dwóch oświadczeń wywołała pomiędzy stronnictwem nieprzyjaznem radzie federacyjnéj wielkie wzburzenie i podała im w rękę broń ostrą. — Dawniéj już wspomnieliśmy, że kilka rządów kantonalnych mianowicie kantonu Schwyz, wciąż odmawiają pozwolenia do zawierania ślubów małżeństw mieszanych; wielki grzech popełniono, iż przy rewizyi konstytucyi postanowień pewnych w tym względzie zaniedbano uchwalić. W tedy wszystko było za jedno; ultramontani i odrębowcy i tak przyjęciu konstytucyi nowéj wszelkie zapory stawiali, na jakie się tylko zdobyć mogli. Ale jeżeli teraz kwestya ta wytoczy się przed zgromadzenie związku, załatwienie jéj będzie nader trudnem i obszernem; a jednakże na najbliższém posiedzeniu będzie musiała być wprowadzoną. Mnóstwo zażaleń o odmówienie pozwolenia do zawarcia małżeństw mieszanych, nadeszło do rady federacyjnéj; lecz ta oświadczyła się w kwestyi téj niewłaściwą do wyrokowania, w obec principium niezawisłości kantonalnéj, jakoteż w obec władzy ustawodawczéj zgromadzenia związku, a tym sposobem użalający się staną przed zgromadzeniem federacyjnem. Będzie to, według zdania gazety berneńskiéj, przedmiotem obrad jednym z najważniejszych; ale zarazem sprowadzi także zawikłania nieskończone, gdyż, chociażby też rządy dały zmusić się może do ustąpienia, duchowieństwo katolickie w tym punkcie z pewnością nie ustąpi.

Rada federacyjna postanowiła ułatwić odjazd wychodźcom politycznym, cięźéj skompromitowanym, którzy bez narażenia się na niebezpieczeństwo, do domu powrócić nie mogą, i uchwaliła, aby każdemu chcącemu przesiedlić się do Anglii, Ameryki lub innego kraju, wyliczono jako wsparcie na podróż od 20 do 100 franków. Potrzebującym udzielają nawet wolne karty do bezpłatnego przewiezienia na pocztach szwajcarskich.

P e r s y a.

Dzienniki angielskie donoszą o znacznem wzburzeniu w stolicy perskiéj. Wielka masa ludu udała się do Imana Dżumar z żądaniem aby ich prowadził do Szacha, u którego chcieli się domagać, aby pierwszego ministra Mirzę Khan z urzędu złożył. Iman uznał za rzecz stósowną nie objawiać swojego zdania, i oddalił się z swego pomieszkania, nie oświadczywszy się ani za, ani przeciw życzeniom ludu. Lud rozszedł się i postanowił tą razą

jeszcze zaczekać, by przy podanéj sposobności, pomyślniéj swoje przedsięwzięcie przywieść do skutku. W skutek tych wypadków przyaresztowano kilka znakomitych osób, a to prócz wielu podejrzanych, także wuja samego Szacha, następnie Ibrahima Halil Khan, byłego dowódzcę armii khorahańskiéj i Hassana Khan, szefa jeneralnego sztabu. Surowość ta przywróciła wprawdzie na moment spokój, nie zdoła jednak uśmierzyć podsycanego przez kapłanów nieukontentowania, i wcześniéj czy późniéj wywoła wielkie powstanie. Ubolewać należy, że Szach niepoznaje, jak mocno osłabia się takiemi środkami tron, który oprócz tego jest podkopany.

BADANIA
nad językiem starosłowiańskim, czyli cerkiewnym.

Najosobliwsze, a pod względem językowym arcyważne pomniki staréj słowiańskiéj mowy, przechowują się w księgach cerkiewnych, używanych przez większą część Słowian, należących do kościoła wschodniego. Rozumie się samo przez się, że badanie języka tych ksiąg, musiało stać się przedmiotem pracy, jeżeli różne dyalekty słowiańskie, miały osiągnąć wyższy i właściwy stopień wydoskonalenia; jest to bowiem macierzyste ich źródło. Rzecz godna uwagi, iż poszukiwania w tym względzie przedsięwzięte zostały, nie przez wyznawców obrzędu wschodniego, lecz po największéj części przez synów rzymskokatolickiego kościoła.

Zasłużeni ci może, których imiona tak zaszczytnie brzmią w uczonym świecie, należą powiększéj części do Słowian, będących pod panowaniem Austryi. I tak: Czesi w zawodzie badań języka cerkiewnego szczycą się swoim Dobrowskim i Szafarzykiem; Słowacy Kopitarem i Mikloszycem.

Uczeni Niemcy wiedzą to, jak nisko stały u nich badania nad językiem niemieckim, nim wielki filolog Jakób Grimm wydał swoją historyczną gramatykę. Ażeby zbadać głąb istoty niemieckiéj mowy musiał ten jeneralny człowiek, nie tylko przetrząść wszystkie starożytne dyalekty, ale i cofnąć się do gotycyzmu. Równa konieczność pędzi słowiańskich filologów, do badania najdawniejszych pomników starosłowiańskich, a mianowicie do ksiąg cerkiewnych.

Porównanie tych ksiąg z różnych epok naprowadziło na to przekonanie, że nowsze od dawniejszych znacznie różnią się, jeżeli nie treścią, to pod względem języka; a tém samém, że język, którym początkowie pisane były księgi cerkiewne, w późniejszych wydaniach doznał przemiany. Przyczyny téj szukać w tém potrzeba, iż pomienione księgi rozchodząc się z pierwiastkowéj swéj ojczyzny do różnych plemion słowiańskich, mniéjwięcéj stósowane i przerabiane były do używanych tamże dyalektów. U Bulgarów były zbulgaryzowane, u Serbów zserbione, u Rusinów zruszczone. W rękopisach téż spotykają się te trzy odmiany. Przeciwnie w drukowanych, panuje teraz przeważnie rosyjska odmiana. Ślad starosłowiańskiego języka, w którym były książki cerkiewne początkowie pisane, napotyka się ledwo w kilku przechowywanych rękopisach.

W takim składzie rzeczy, łatwo ocenić, jak wielką wyrządził ten filologii słowiańskiéj przysługę, kto wziął sobie za zadanie, podać w całéj czystości zasady i kształt téj starożytnéj, zaginionéj mowy.

Z tego punktu należy oceniać prace wyż wzmiankowanych badaczy starosłowiańskiego języka.

Uczony Dobrowski ma tę wielką zasługę, iż pierwszy wskazał drogę, i pierwszy taki popęd nadał badaniom starosłowiańszczyzny, iż najobfitszych plonów na téj niwie spodziewać się należało.

Jednakże w swoich instytucyach popełnił błąd, pełen szkodliwych następstw; a to, że język biblii ostrogskiéj kazał za wzór uważać; przez co miasto gramatyki starosłowiańskiéj, uczył tylko bezładnéj mięszaniny ruskiéj i starosłowiańskiéj mowy; tak dalece, iż dzisiaj książka jego nie odpowiada celowi właściwych poszukiwań.

Od czasu ogłoszenia téj książki, wszystko, cokolwiek się pojawiło w tym przedmiocie z małemi bardzo wyjątkami, trzymało się kierunku, jaki Dobrowski wytknął do tego stopnia, że nawet język starosłowiański wskrzeszony w całéj czystości przez późniejszych filologów, śmiano za zepsuty uznać.

To pomięszanie i nieład w dziedzinie filologii, obudziło potrzebę, aby na podstawie ugruntowanéj krytyką, wznosić budowę badań starosłowiańskiego języka. Winniśmy bystrości sławnego Słowaka Kopitara, iż ta krytyczna podstawa znalezioną została; on bowiem wydawszy w roku 1846. dzieło pod tytułem: Glagolita Clozianus, zasłużył sobie na wiekopomną pamięć w słowiańskiéj filologii.

Ta praca stała się niejako kamieniem węgielnym; potrzeba było myśleć o wzniesieniu całéj budowy. Na miejsce więc nieodpowiadającéj celowi gramatyki Dobrowskiego, trzeba było pomyśleć o praktyczniejszéj; przytém też słownik starosłowiański stawał się coraz niezbędniejszym.

Jeżeli dawniejsze gramatyczne prace przesiane krytycznie, okazywały więcéj plewy niż ziarna, tedy i ze słownikami nie lepiéj się miało.

Wszystko co w tym ostatnim względzie zrobiono w Rosyi, da się tylko zastósować li do samych ksiąg cerkiewnych używanych tamże; wartość tych badań ma jedynie stronę praktyczną, zrozumienie ksiąg; a jednakże niewytrawność tych prac okazuje się nawet na słowniku wydanym przez akademią rosyjską, który nie odpowiada pierwszemu zadaniu, nie objaśniając dostatecznie wyrazów. Inne słowniki, wydane za granicami Rossyi, nie są też większéj wartości. To zaś, co się znajduje winstytucyach Dobrowskiego, te same ma wady i błędy, jakieśmy w gramatyce wytknęli.

Mały słownik w Kopitara: Glagolita Clozianus bardzo jest niedostatecznym, a nadto, w głównéj rzeczy, tj., w przedstawieniu istotnych kształtów językowych starosłowiańskich, ulega wielu zboczeniom i błędom, jakich nie należało się spodziewać w dziele Kopitara. Tym końcem i sam Kopitar nie rozwiązał jeszcze zadania, bo nie przygotował słownika, któryby w całéj zupełności podał wyrazy w czystéj starosłowiańskiéj postaci, które tak dalece różnią się od form języka rosyjskiego.

Dr. Mikloszicz pierwszy wywiązał się z tego zadania, i przez to zjednał sobie zasługę. Już w roku 1845. wydał on dzieło: »Radices linguae slavonicae veteris dialecti«, które świat uczony przyjął z wielkim poklaskiem; a teraz pod napisem: »Lexicon lingue slavonicae veteris dialecti« wygotował, o ile być może najzupełniejszy słownik czystéj starosłowiańskiéj mowy; przez co dzielnie posunął badania około języka cerkiewnego, i spełnił przyrzeczenie, jakie przed dwódziestu laty nauczyciel jego Kopitar słowiańskiemu światu zwiastował.

Zadaniem znawców, słownik ten nie tylko obszernością swą przewyższa szczupłą liczbę dzieł tego rodzaju (zawiera bowiem 18 tysięcy wyrazów) ale nadto i w tém główna jego zaleta, że po raz pierwszy wskrzesza język starosłowiański w takich formach, jakie się tylko napotykają w rękopismach, sięgających aż do dziesiątego wieku.

Autor od wielu lat nie szczędził trudu, aby pracę swą coraz większym wymaganiom nauki uczynić odpowiedną, a zarazem godną uwagi słowiańskich filologów i badaczy.

W przedmiocie wykazał główniejsze źródła, z których czerpał; a te składają się z 27. rękopisowych i 26. drukowych dzieł. Do każdego wyrazu domieszczony jest odpowiedny wyraz łaciński, a nawet i grecki.

Ostatni ten dodatek podnosi wartość słownika o tyle, o ile wiemy, że większa część literatury słowiańskiéj składa się z przekładu ksiąg cerkiewnych, pisanych początkowie po grecku; przytém wyrażenie greckie najlepiéj oddaje ducha wyrazu słowiańskiego, i tylko tym sposobem niejeden stary wyraz zrozumianym być może.

— Sądzimy, iż czytelnikom, nie wiele obeznanym z badaniami nad językiem starosłowiańskim, oddamy przysługę, jeżeli wymienimy pisma, które Dr Mikloszicz wydał. Oprócz dwóch wyż wymienionych dzieł, ogłosił jeszcze następujące: »Homilia St. Joannis Chrysostomi, Vindobonae 1846. Vitae Sanctorum — Vindobonae 1845. — Vita St. Clementis episcopi Bulgarorum, Vindobonae 1847.; — przytém w wiedeńskich rocznikach umieścił był dwie rozprawy, pełne wagi, jednę o porównawczéj gramatyce Boppa; drugą o ostromirskiéj ewangelii; następnie pominąć nie można rozprawy jego w rocznikach akademii umiejętności, o czasowaniu słów starosłowiańskich. — Dowiadujemy się niemniéj, iż tenże sam autor wyda niebawem gramatykę i książkę do czytania starosłowiańską. Wszystkie te jego prace, odpowiadają potrzebie, jaka się czuć dawała w każdym języku słowiańskim, gdy go kto z gruntu chciał badać. Nie wątpię, iż polscy filologowie nie zaniedbają skorzystać z tych przysposobień, i niejedną nam tajemnicę mowy ojczystéj, przy pomocy takiego źródła odsłonią.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Na gruntach Inowracławskich położony, do massy spadkowo-likwidacyjnéj Ludwika Tuchołki należący folwark wieczysto-dzierzawny Kruk pod Nr. 3., otaxowany na 3020 Tal. 16 sgr. 8 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 29. Maja 1850. r.

o godzinie 10téj przed południem w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedany.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Inowracław, dnia 6. Lutego 1850.

Król. Sąd powiatowy. Wydział I.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Gnieźnie.

Folwarki Skorzęcin i Sokołowo dawniéj do małżonków Marcina i Antonetty Hoppa należące, teraz Karolowi Edwardowi Hoppe przybite, oszacowane na 31,597 Tal. 27 sgr. 6 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 7. Sierpnia 1850. przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedane.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 20. Marca 1850.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	5	$106\frac{3}{8}$	105
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$87\frac{3}{8}$	$86\frac{7}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$103\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	—
Obligi miasta Berlina	5	$104\frac{5}{8}$	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	91	$90\frac{1}{2}$
„ „ W. X. Poznańsk.	4	—	$100\frac{3}{4}$
„ „ dito nowe	$3\frac{1}{2}$	91	$90\frac{1}{2}$
„ „ Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	94	$93\frac{1}{2}$
„ „ Pomorskie. . .	$3\frac{1}{2}$	$96\frac{1}{8}$	$95\frac{5}{8}$
„ „ March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	—	$95\frac{3}{4}$
„ „ Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$95\frac{1}{2}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{3}{4}$	$12\frac{1}{3}$
Dr. żel. Starogrod-Poznańskiéj	$3\frac{1}{2}$	$83\frac{1}{2}$	$83\frac{1}{2}$